

dr Kazimierz Szałata

Ojczyzna jako dobro wspólne w świetle nauki społecznej Kościoła

Długo zastanawiałem się, o czym powinniśmy rozmawiać przy okazji tego niezwykłego spotkania w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, spotkania przyjaciół zza wschodniej granicy, którzy tak chętnie odwiedzają Polskę i nas, którzy z ochotą i sentymentem wracamy na drugi brzeg Bugu, na rozległe tereny pięknego Wołynia i Polesia do których tęsknił misjonarz z dalekiego Madagaskaru bł. Ojciec Beyzym i który tak pięknie opisywał Józef Ignacy Kraszewski: *„Piękna to kraina ten nasz Wołyń rozległy, z jednej strony o Bug, z drugiej o brzegi Teterowa oparty... Na Boga! Czegoż tu nie ma! Dzieje świetne, przeszłość wspaniała, chleb, poezja, nie zbywa na niczym.”*

Jakie słowo powinniśmy dziś odmieniać na różne sposoby, by wyrazić tę intymną nić, która nas łączy i inspiruje do kolejnych wspólnych przedsięwzięć i działań, których niejako zwieńczeniem stał się wspólnie realizowany od blisko roku zamysł Szkoły Katedralnej w Łucku.

Tym słowem bez wątpienia jest słowo „ojczyzna” rozumiana jako naturalne miejsce realizowania tego, co nauka społeczna kościoła nazywa dobrem wspólnym.

Samo pojęcie ojczyzna w sposób spontaniczny odsyła nas do pojęcia ojcostwa, ojcowizny – a szerzej rzecz ujmując odsyła nas do pojęcia rodzina. Rodzina zaś jest najbliższym człowiekowi zespołem relacji osobowych, które wynikają z natury człowieka, stworzonego jako mężczyzna i kobieta – by we wzajemnym uzupełnianiu się budowali bezpieczne gniazdo, dom – ciepłe, bezpieczne miejsce narodzin i rozwoju nowego życia. Miejsce w którym człowiek czuje się bezpiecznie, w którym człowiek może się rozwijać, doskonalić i realizować. Miejsce, w którym pielęgnuje się uświęconą mądrością i doświadczeniem minionych pokoleń tradycję. W którym pielęgnuje się przekazywaną z pokolenia na pokolenie wiarę religijną i szacunek dla człowieka

oraz wszelkiego stworzenia. Żadna inna struktura, jak tylko ta, oparta na rozumnej naturze człowieka nie zastąpi tej przestrzeni wzrastania człowieka w pełnym osobowym wymiarze sięgającym eschatologii.

Ojczyzna jest również takim domem opartym na osobowej naturze człowieka o którym mówimy często, że jest bytem społecznym. – jak to mówił Gabriel Marcel, jest bytem „ku drugiemu”. Co to dokładnie znaczy? To znaczy, że człowiek wyraża się, realizuje się i rozwija tylko w odniesieniu do innych. Inaczej stałby się zamkniętą, nikomu nie potrzebną, absurdalną monadą zagubioną w kosmosie. Oczywiście chodzi tu o podstawowe, fundamentalne relacje ludzkie, takie jak wiara, nadzieja, miłość, zaufanie, przyjaźń, braterstwo, które są podstawą sprawiedliwości i solidarności społecznej. Te podstawowe odniesienia tworzą fundament życia wspólnot, które w poczuciu odpowiedzialności i troski budujemy dla pomnażania dobra wspólnego.

Henryk Romanowski w swojej monografii „Filozofia cywilizacji” pisze, że ta troska o dobro wspólne obejmujące nie tylko przeszłe, ale także i przyszłe pokolenia, oparta na respekcie podstawowych wartości moralnych utrwalona została w kulturze i tradycji wypracowanej przez naszych ojców. Tradycja ta przez szacunek dla nas samych winna być rzeczą świętą, tak jak świętą rzeczą i godną umiłowaną jest dla nas ojczyzna.

Uznawany za ojca nauki społecznej Kościoła papież Leon XIII ponad sto lat temu (1890) w encyklice „Sapientiae christianae” napisał: *„Miłość ojczyzny jest obowiązkiem zgodnym z naturą, który sięga aż tak daleko, że może w pewnych warunkach wymagać ofiary z własnego życia.”*

Jeszcze mocniej powiedział to Ojciec Święty Jan Paweł II 3 czerwca 1991 roku w Masłowie koło Kielc wołając do wszystkich Polaków: *„...to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry!”*

Ojczyzna, to moja matka. I jak matka zasługuje na szacunek i miłość. Od razu dopowiedzmy w duchu nauczania Karola Wojtyły: - zasługuje na miłość i domaga się od nas odpowiedzialności.

Każdy człowiek ma prawo do swojej rodziny, tak samo każdy naród ma prawo do swojej ojczyzny oraz do wyrażających jej aspiracje struktur niezależnego państwa opartego na podstawowych prawach człowieka.

Trzeba nam o tym pamiętać zwłaszcza dziś, gdy jesteśmy zewsząd atakowani złowrogo brzmiącymi ideologiami, nie liczącymi się ani z Bogiem, ani z naturą, ani też z dobrem człowieka.

Niszcząc naturalną strukturę rodziny tracimy możliwość rozumienia

ojczyzny – która jest jak rodzina naturalną wspólnotą pokoleń i której nie zastąpi najsprawniej zorganizowane państwo. Wraz z upadkiem etosu rodziny opartej na naturalnym związku kobiety i mężczyzny wchodzimy w bylejakość, brak poszanowania dla wypracowanych przez poprzedzające nas pokolenia norm i wartości moralnych utrwalonych w kulturze. Wchodzimy w to, co Raoul Follereau nazywał „nowoczesnym barbarzyństwem”. Nie rozumiejąc wyjątkowej i unikalnej natury rodziny, jako bezpiecznego miejsca rozwoju i realizacji osoby ludzkiej nie rozumiemy pojęcia ojczyzny a samo pojęcie patriotyzmu dewaluuje się na naszych oczach. W duchu modnego dziś kosmopolityzmu uzasadnianego procesem nieuchronnej globalizacji coraz częściej patriotyzm kojarzony jest albo wprost mylony z niebezpiecznym nacjonalizmem. Zakłada się bowiem, że kto kocha swoją ojczyznę – musi nienawidzić innych.

Nauczanie społeczne Kościoła w tej kwestii jest jasne a nawet radykalne. Patriotyzm to nie nacjonalizm.

Już papież Pius X w swoim „Liście apostolskim” z 11 kwietnia 1909 roku pisał: *„Patriotyzm nie jest nienawiścią do innych narodów, lecz miłością, która zapewnia w naszym sercu pierwsze miejsce naszemu krajowi i naszym rodakom, taki jest bowiem porządek ustalony przez Opatrzność Bożą. Kościół nauczał zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem i wiąże go z nakazem IV przykazania Bożego.”* - czcimy ojca swego i matkę swoją...

Przywołany przed chwilą inicjator ustanowienia Światowego Dnia Pokoju Raoul Follereau mówił wprost: *„Jeśli ktoś kocha swoją matkę, to nie oznacza, że nienawidzi innych matek. Wprost przeciwnie, kto kocha swoją matkę z szacunkiem i respektem odnosi się do innych matek.”*

Sobór Watykański II słowami „Dekretu o działalności misyjnej Kościoła” przypomina chrześcijanom by *„Żyjąc dla Boga i Chrystusa w uczciwej atmosferze życia swego narodu; jako dobrzy obywatele pielęgowali prawdziwą i czynną miłość ojczyzny. Miłość ta winna być pielęgowana wielkodusznie i wiernie, jednak bez ciasnoty duchowej, unikając zwłaszcza wszelkiej pogardy dla innej rasy oraz jętrzącego nacjonalizmu.”*

Warto tu, wobec Lekarzy Polskiego pochodzenia pracujących na Wołyniu przytoczyć słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który w 1979 roku w Belwederze powiedział do przedstawicieli ówczesnych polskich władz państwowych: *Słowo Ojczyzna «posiada dla nas takie znaczenie pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się, nie znają inne narody Europy i świata. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły takich jak nasz Naród dziejowych strat, krzywd i zagrożeń”*

Kto, jak nie tak bardzo boleśnie doświadczeni mieszkańcy Wołynia, który jest wyjątkowym miejscem na mapie Europy, miejscem spotkania kultur i tradycji, kto lepiej może wiedzieć, jak kochając ojczyznę, jej język i tradycję budować dobro wspólne wielokulturowej i wielowyznaniowej społeczności w obrębie struktur ukraińskiego państwa. Jak mimo wciąż obecnych w zbiorowej świadomości ran naznaczonych męczeńską śmiercią wielotysięcznej rzeszy ofiar rzezi wołyńskiej budować to, co papież Paweł VI nazywał cywilizacją miłości.

Założyciel Międzynarodowego Uniwersytetu Latającego Nauki Społecznej Kościoła prof. Patrick de Laubier mówi, że pierwowzorem ojczyzny, jako realizacji cywilizacji miłości opartej na zasadzie dobra wspólnego był Raj. Pan Bóg chcąc uczynić człowieka szczęśliwym, wprowadził go do pięknego ogrodu, do miejsca, w którym miał się czuć bezpiecznie, mógł realizować swoją płodność i cieszyć się szczęśliwym żywotem razem z Ewą – daną mu za żonę. Ale uwaga – nawet w Raju człowiek był narażony na pokusy. Nawet w Raju człowiek musiał stawiać czoła złu. Dlatego mówimy za narodowym wieszczem Cyprianem Kamilem Norwidem, że Ojczyzna, to nasz wielki zbiorowy obowiązek. Tak Ojczyzna, która nas tutaj gromadzi, gromadzi nas na sesjach w Szkole Katedralnej w Łucku, to nasz zbiorowy obowiązek. Nasza europejska cywilizacja rozwijała się w cieniu katedr. Dlatego w cieniu katedry łuckiej chcemy wspólnie pogłębiać wiedzę o naszej historii, tradycji i kulturze, chcemy pogłębiać i porządkować naszą wiarę, która jest fundamentem etosu naszej ojczyzny. Od naszych bowiem ojców otrzymaliśmy drogocenną spuściznę, która nas zobowiązuje do solidarności przy budowaniu dobra wspólnego na bazie patriotyzmu narodowego, państwowego, cywilizacyjnego oraz duchowo-religijnego. Wobec kłopotów związanych z islamizacją Europy, ten wyróżniany w literaturze czwarty duchowo religijny poziom patriotyzmu nabiera coraz większego znaczenia. I my Polacy, po doświadczeniu wielowiekowej niewoli dobrze wiemy, że zachowaliśmy nasze ojczyźniane dziedzictwo w cieniu Chrystusowego Kościoła, który był ostoją zniewolonej Rzeczypospolitej, aż po dalekie Kresy Wschodnie, z całym dziedzictwem Wołyńskiego Kościoła.

Na koniec chcę jeszcze raz oddać głos Karolowi Wojtyłe, który w wierszu, **kiedy myślę ojczyzna** napisał:

*Ojczyzna - kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,
Która ze mnie przebiega ku innym,
Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:*

*Z niej się wyłaniaam...
Gdy myślę Ojczyzna -
By zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
Jak poszerzyć tę przestrzeń,
Którą wypełnia.*

Życzę Wam, Drodzy Przyjaciele byście wnosząc utrwalone w naszej polskiej tradycji i kulturze wartości mogli rozwijać się i realizować według swych powołań i talentów w kraju, który wreszcie będzie się mógł wzrastać w pokoju, sprawiedliwości i poszanowaniu każdego człowieka. W kraju struktur realizujących dobro wspólne wszystkich obywateli, w kraju budującym prawdziwą cywilizację miłości, która nie jest tylko pięknym marzeniem, ale realnym, konkretnym zadaniem dla każdego z nas.